

Nieprawda, Panie Ministrze!

Nasza odpowiedź na odpowiedź Ministra Sprawiedliwości

Odpowiedź Ministra Sprawiedliwości na Orędownie uczestników międzynarodowej konferencji naukowej „Egzamin powinien mieć sens i być sprawiedliwy. O egzaminowaniu studentów prawa, kandydatów na aplikantów, aplikantów, doktorantów i innych prawników” została udzielona z upoważnienia Ministra Sprawiedliwości przez Podsekretarza Stanu Pana Michała Królikowskiego.

Pan Minister nie podzielił żadnego z naszych argumentów. Nie widzi też Pan potrzeby dialogu z nami. My przeciwnie, dostrzegamy konieczność dialogu. Widzimy też wartość niektórych argumentów Pana Ministra, tyle, że uważamy, iż przemawiają one nie za Pańskim stanowiskiem, ale za tym, które sformułowaliśmy w Orędowniu. Czytelnicy odpowiedzi Pana Ministra i naszej odpowiedzi na Pańską odpowiedź ocenią, kto z nas ma rację.

Nieprawdą jest, Panie Ministrze, że wysokie zainteresowanie państwowymi egzaminami wstępnymi wynika z tego, że są one postrzegane przez kandydatów jako sprawiedliwe, obiektywne oraz równe.

Prawdą jest, że przystąpienie do państwowego egzaminu wstępnego stanowi dla przytłaczającej większości absolwentów prawa niezbędny warunek do uzyskania możliwości wykonywania zawodu sędziego, prokuratora, adwokata, radcy prawnego, notariusza czy komornika.

Dla Pana Ministra i dla nas jest oczywiste, że wielu absolwentów studiów prawniczych chce pracować w zawodzie, do którego przygotowywali się przez pięć lat. Dla większości tych osób, a dla wszystkich, którzy właśnie zostali absolwentami prawa, nie ma innej możliwości niż przystąpienie do egzaminu w takim kształcie, w jakim jest on przeprowadzany. Tak duża ilość zdających wynika zaś Panie Ministrze nie z przeświadczenia, że egzaminy te są sprawiedliwe, obiektywne i równe, ale przede wszystkim stąd, że liczba absolwentów wydziałów prawa jest nadal wysoka.

Dla Pana Ministra oczywistą powinna być też konstatacja, że wzrost liczby osób, które przystąpiły do państwowych egzaminów wstępnych wynika z faktu, iż corocznie bardzo duża liczba kandydatów nie uzyskuje pozytywnego wyniku i z reguły próbuje swoich sił ponownie, na kolejnym egzaminie. Dochodzi więc do sytuacji, że do egzaminu przystępują absolwenci danego roku, osoby, którym się nie powiodło w poprzednim, jak również nie brakuje osób, które podchodzą do niego wielokrotnie. W ten sposób z roku na rok stale wzrasta ilość osób przystępujących do egzaminu.

Dlatego tak doniosły w Pańskiej argumentacji pogląd, że państwowe egzaminy na aplikacje prawnicze są postrzegane jako sprawiedliwe, obiektywne oraz równe dla wszystkich, o czym ma świadczyć zwiększenie się ilości osób do nich przystępujących, nie zasługuje na poważne traktowanie.

Trudno przy tym nie zauważyć, jak bardzo wymowne jest pominięcie przez Pana Ministra danych dotyczących przyjęć na aplikację ogólną i prokuratorską, które przedstawił Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Pan Piotr Kluz w odpowiedzi na zapytanie poselskie nr 10297 w sprawie liczby aplikantów sądowych i prokuratorskich przyjętych w latach 2000-2010 z rozbiem na poszczególne lata¹. Z odpowiedzi tej wynika, że zmiany wprowadzone do sposobu egzaminowania aplikantów po roku 2006, o których tak dobitnie wspomina Pan Minister, nie miały żadnego przełożenia (lub wręcz przełożenie odwrotnie proporcjonalne) w stosunku do ilości osób, które ukończyły aplikację ogólną i prokuratorską w latach 2007 i 2010. Odpowiednio: egzaminy sędziowskie w sądach apelacyjnych zdały w 2007 roku 1282 osoby, natomiast w roku 2010 już tylko 270 osób (przed komisjami egzaminacyjnymi w Ministerstwie Sprawiedliwości zdało natomiast odpowiednio 85 osób i w 2010 r. zaledwie 10 osób); egzaminy prokuratorskie przed komisjami egzaminacyjnymi w prokuraturach apelacyjnych zdało w 2007 roku 726 osób, natomiast w 2010 roku zaledwie 233 osoby (przed komisjami egzaminacyjnymi w Ministerstwie Sprawiedliwości zdały w 2007 roku 43 osoby, w 2010 roku zaś zaledwie 7).

Nieprawdą jest, Panie Ministrze, że aktualna forma egzaminowania, znosi bariery uniemożliwiające dostęp do pożądanego zawodu prawniczego.

Prawdą jest, że obecne rozwiązania wywołują poważne niebezpieczeństwa, jakie często niosą ze sobą egzaminy testowe. Polegają one przede wszystkim na niedostosowaniu ilości i treści pytań oraz trzech wariantów odpowiedzi do zdolności percepcyjnych przeciętnego człowieka. Zdarzało się dotąd, że pytania były rozbudowane, zaś proponowane warianty odpowiedzi różniły się niuansami w zakresie interpunkcji, czy stylistyki. **Był to i jest postęp nieuczciwy wobec zdającego – tego, który będąc pod wpływem ogromnego stresu, musi poświęcić wytężoną uwagę nie tylko na rozstrzygnięcie problemu merytorycznego zawartego w pytaniu, lecz także na docieklive rozważenie np. położenia znaków interpunkcyjnych w odpowiedzi albo rodzaju alternatywy („lub”, czy „albo”).**

Zdaniem Pana Ministra, pytania i odpowiedzi zawarte w teście - co do ich prawidłowości - są w pełni weryfikowalne. Jak się okazuje, możliwość takiej weryfikacji wcale nie wyeliminowała sytuacji, w której pytania te są formułowane w sposób naruszający

¹ <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/08B72E62>

reguły uczciwego egzaminu. Przykładem jest sprawa, którą rozstrzygnął wyrok WSA w Warszawie 18 czerwca 2009 r. (VI SA/Wa 585/09), w którym uchylono zaskarżoną decyzję Ministra Sprawiedliwości o odmowie wpisu na listę aplikantów radcowskich uznając, że jedno z pytań zostało sformułowane niewłaściwie. Skład orzekający stwierdził, że takie pytanie mogłoby się znaleźć na egzaminie kończącym aplikację, zaś szeroka możliwość interpretacji odpowiedzi dyskwalifikuje to pytanie w teście konkursowym na aplikację. Sąd przychylił się do argumentacji skarżącego, iż zdający na aplikację nie musi znać poglądów doktryny na dane zagadnienie prawne i nie powinno się tego od niego wymagać na początku kariery prawniczej.

Nieprawdą jest, Panie Ministrze, że obecny państwowy egzamin wstępny ma na celu dokonanie wyboru najlepszych kandydatów na aplikantów spośród absolwentów wydziałów prawa.

Prawdą jest, że obecny system premiuje tylko i wyłącznie osoby dysponujące zaskakującą dla nas pamięcią.

Żadne inne zdolności oraz umiejętności nie są przez egzamin weryfikowane. Nie jest istotne, z jaką notą egzaminowany ukończył studia, czy zna języki obce, czy ma publikacje naukowe.

Przede wszystkim jednak egzamin, którego zasady nie budzą najmniejszych wątpliwości Pana Ministra, nie sprawdza najdonioślejszej dla prawnika umiejętności przeprowadzania subsumcji prawa. Naszym zdaniem, którego Pan najwyraźniej nie podziela, kandydat na aplikanta powinien wykazać się w szczególności umiejętnością rozwiązania wskazanego zagadnienia prawnego oraz umieć umotywować przyjęte rozwiązanie.

W znacznym stopniu konsekwencją fatalnych zasad przyjętych na egzaminach wstępnych na aplikacje jest to, że wydziały prawa muszą dostosowywać swoje programy kształcenia do wymogów narzuconych przez ustawodawcę oraz Ministerstwo Sprawiedliwości. Tym samym pracownicy naukowcy i dydaktyczni wydziałów prawa zmuszeni są (przez reguły edukacyjnego i aplikacyjnego „ryнку” egzaminów wstępnych na aplikacje) do angażowania czasu i wysiłku studentów niemal wyłącznie do zapamiętywania przepisów prawa, co - choć żmudne i bezsensowne - jako jedyne może dać nadzieję na uzyskanie pozytywnego wyniku z egzaminu wstępnego.

Dlatego autorzy Orędzia zabiegają o zmianę zasad egzaminowania na aplikacje, co byłoby pierwszym krokiem ku zmianie modelu kształcenia na wydziałach prawa w Polsce.

Bardzo źle, Panie Ministrze, z punktu widzenia konstytucyjnego nakazu równego traktowania zdających na aplikację, wygląda podniesiony przez Pana jako argument w polemice z nami, że Minister Sprawiedliwości kieruje „prośby” do przewodniczących

komisji egzaminacyjnych o dostosowanie warunków dla potrzeb osób niepełnosprawnych przystępujących do egzaminów wstępnych na aplikację. **Z tego wynika, że przyznanie udogodnień niepełnosprawnym, przystępującym do egzaminów wstępnych na aplikacje, nie jest żadnym obowiązkiem, prośby bowiem mogą, ale nie muszą być uwzględnione**, podlegają one przecież uznaniu i pozostawiają przewodniczącym możliwość decydowania o tym, w jakim stopniu dana osoba jest niepełnosprawna, aby zastosować wobec niej odstępstwa. **Nie powinno tak być. I w ogóle dziwne, że tak jest.** Minister Sprawiedliwości powinien był wprowadzić jasne, powszechne, niepodlegające uznaniu przewodniczących różnych komisji egzaminacyjnych, zasady egzaminów wstępnych dla osób niepełnosprawnych.

Najistotniejsze jednak jest to, że przepisy, które Pan Minister przytacza, odnoszące się do egzaminowania niepełnosprawnych (o których na miesiąc przed ich wejściem w życie pisaliśmy w naszym Orędziu, że są dalece niewystarczające), dotyczą wyłącznie egzaminów końcowych, nie egzaminów wstępnych na aplikacje. Czyli niepełnosprawny przystępujący do egzaminu na aplikację nie skorzysta z przewidzianych przez Pana przywilejów na egzaminie końcowym, jeśli nie może z nich skorzystać na egzaminie wstępnym i w ogóle się na aplikację nie dostanie.

Jeszcze bardziej zadziwiające i w istocie bulwersujące, Panie Ministrze, jest to, że możliwości odstępstw nie dotyczą nawet egzaminów końcowych na aplikacji sędziowskiej, prokuratorskiej i komorniczej. Jakie uzasadnienie może Pan przytoczyć dla tak odmiennego traktowania niepełnosprawnych, w zależności od tego, na jakiej aplikacji są? Tylko niektórzy niepełnosprawni aplikanci zasługują na udogodnienia?

Zdaniem Pana Ministra, kilkuletnia praktyka przeprowadzania egzaminów pokazała, że ustalony czas trwania egzaminów konkursowych na aplikacje w pełni wystarcza do zapoznania się z testem i jego rozwiązania. Pan Minister powołuje się na fakt, że z protokołów z przebiegu egzaminów wstępnych, które przesyłane są Ministrowi Sprawiedliwości, wynika, że „większość kandydatów na aplikantów kończy egzamin kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt minut przed upływem czasu trwania egzaminu wstępnego”.

Pomińmy Panie Ministrze obserwację powszechnie znaną z egzaminów uniwersyteckich: karty egzaminacyjne, czy zwykłe kartki papieru najszybciej oddają ci, którzy zorientowali się, że egzaminowi nie podolają. Pańska obserwacja przedstawiałaby więc jakąś wartość, gdybyśmy wiedzieli, czy ci, którzy oddają karty na kilkadziesiąt minut przed czasem, egzamin zdali. Tego nam Pan nie mówi. Dlaczego?

W związku z Pańskim argumentem, który ma podważać zasadność opinii zawartych w naszym Orędziu, chcemy jednak zapytać Pana Ministra o kwestię dużo bardziej doniosłą. Dlaczego ogólne reguły - dotyczące wszystkich zdających - w sprawie czasu

trwania egzaminu wstępnego na aplikacje, mają być determinowane przez fakt oddawania testu przed czasem jedynie przez określony odsetek egzaminowanych? Bo jeśli nawet zdarza się niekiedy, przecież chyba bardzo rzadko, że 60% egzaminowanych oddaje karty egzaminacyjne przed czasem, to pozostałe 40% tego nie czyni; brak tu więc poszanowania dla praw mniejszości, które stanowi fundament demokratycznego państwa prawnego, którym jest Rzeczpospolita Polska.

W Pańskiej odpowiedzi (czterokrotnie przekraczającej objętość naszego Orędzia) nie sposób znaleźć jakiegokolwiek merytoryczne argumenty uzasadniające ustalenie przez Pana w ministerialnym rozporządzeniu, że na lekturę jednego pytania i trzech wariantów odpowiedzi, rozważenie i wybór poprawnej odpowiedzi oraz zakreszenie tej odpowiedzi w karcie egzaminacyjnej przewidział Pan tylko jedną minutę.

Dlatego pytamy Pana ponownie:

Czy Ministerstwo Sprawiedliwości zleciło ekspertyzę psychologiczno-pedagogiczną wskazującą na to, że to jest dostateczna ilość czasu?

Czy konieczność udzielenia odpowiedzi na każde pytanie w ciągu jednej minuty, co przecież wymaga błyskawicznego myślenia i działania, jawi się jako niezbędna z perspektywy wykonywania zawodów prawniczych: sędziego, prokuratora, radcy prawnego, adwokata, notariusza, komornika?

Czy sędzia, prokurator, radca prawny, adwokat, notariusz, komornik znajdzie się kiedykolwiek w takim położeniu, że w ciągu tej jednej minuty będzie zmuszony do podjęcia decyzji kluczowej dla prowadzonej sprawy? Kiedy jakimkolwiek prawnikowi wykonującemu zawód przydadzą się takie sprinterskie umiejętności?

Jakie są więc merytoryczne powody, dla których tym, którzy potrzebują, nie można dać więcej czasu niż sześćdziesiąt sekund na jedno pytanie?

Czy gotów jest Pan Minister zainicjować analogiczną weryfikację umiejętności odpowiadania na jedno pytanie w ciągu jednej minuty wobec urzędujących już sędziów?

Czy gotów jest Pan Minister zainicjować analogiczną weryfikację umiejętności odpowiadania na jedno pytanie w ciągu jednej minuty wobec wyższych pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości?

Czy sam Pan Minister gotów jest poddać się analogicznej weryfikacji umiejętności odpowiadania na jedno pytanie w ciągu jednej minuty?

Nieprawdą jest, Panie Ministrze, że czas przewidziany na rozwiązanie testu egzaminacyjnego na aplikacje jest powszechnie przyjęty podczas egzaminów w trakcie studiów prawniczych.

Prawdą jest, że czas trwania egzaminów, które przeprowadzane są na studiach prawniczych, jest różny. Nie jest więc - wbrew Pańskim twierdzeniom - powszechnie przyjęty. Od egzaminatora zależy bowiem, ile czasu zostanie przeznaczony na zapoznanie się z pytaniami w formie testowej lub kasusowej oraz udzielenie nań odpowiedzi. Gdyby Pan Minister skorzystał z zaproszenia na naszą konferencję dowiedziałby się Pan, że np. na egzaminach z prawa cywilnego, rodzinnego oraz prawa własności intelektualnej, które są przeprowadzane na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, czas odpowiedzi na pytanie umieszczone pod kasusami wynosi niekiedy dziesięć minut na jedno pytanie.

I czy z Pańskiej odpowiedzi na nasze Orędzie wynika, że te regulacje, które uważamy za złe i niemoralne, zamierza Pan utrzymać podczas tegorocznych egzaminów wstępnych na aplikacje? Choć zmiana tych przepisów zależy tylko od Pana! Może Pan bowiem, bez jakiegokolwiek zmiany regulacji ustawowych, naprawić swój błąd, powstrzymując dalsze krzywdzenie wydanymi przez siebie przepisami tysięcy młodych ludzi!

Pan Minister podnosi, że „wymiana karty odpowiedzi oznaczałaby możliwość zmiany odpowiedzi, co jest niedopuszczalne w świetle obowiązujących regulacji”.

Argument, że tak jest w obowiązujących regulacjach jest w oczywisty sposób bezwartościowy dla tych, którzy - jak autorzy Orędzia - zabiegają o ich zmiany. Panie Ministrze, przecież Pan wie, że wszystkie przepisy obowiązującego prawa, także Pańskie, można zmienić.

Pan Minister wskazuje, że „przed rokiem 2009 dopuszczalna była możliwość zmiany odpowiedzi zakreślonej na karcie odpowiedzi, co jednak prowadziło do nadużyć tego prawa”. Czy z Pańskiej odpowiedzi można więc wnioskować, że po 2009 roku nie ma już nadużyć, nie dlatego, że członkowie komisji egzaminacyjnych są uczciwi, a jedynie dlatego, że nie mają możliwości dopuszczania się nadużyć?

Pan Minister przypomina nam, że „normatywny zakaz dokonywania zmian odpowiedzi był m.in. konsekwencją zdarzeń, jakie miały miejsce w czasie egzaminu na aplikację radcowską w 2008 r., gdy doszło do potwierdzonej ingerencji osoby nieuprawnionej w zapis karty odpowiedzi jednej z osób zdających egzamin. Prowadzone w tej sprawie przez Prokuraturę Rejonową Warszawa-Śródmieście postępowanie karne nie ustaliło wprawdzie sprawcy przestępstwa, ale w oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy potwierdzone zostało, że doszło do sfalszowania dokumentu w postaci karty odpowiedzi”.

Zatem jeden incydent przesądził w następnych latach o losach wszystkich osób, które zdecydowały się przystąpić do egzaminu wstępnego na aplikację. Przyznaje Pan bowiem w swojej odpowiedzi na nasze Orędzie, że zważywszy na to jednostkowe

zdarzenie wprowadził Pan zmianę dramatycznie pogarszającą sytuację tysięcy niewinnych osób, które nie uczestniczyły w tym incydencie! **Czy wynika z tego, że Minister Sprawiedliwości hołduje zasadzie *sui generis* odpowiedzialności zbiorowej?**

Zdaniem Pana Ministra podobne nadużycia nie miały już miejsca po wprowadzeniu systemu testowego z zakazem wymiany karty. Jak zapewne Pan wie - nie wiadomo, czy nie miały miejsca takie nadużycia, wiadomo tylko, że nie zostały wykryte. To nadzwyczaj mało znaczący argument, jeśli poprzednio wykryto (tylko) jedno nadużycie, a później nie wykryto (nawet) jednego.

Zdaniem Pana Ministra „wprowadzenie zakazu dokonywania zmian odpowiedzi na karcie odpowiedzi wyklucza możliwość ewentualnej ingerencji osób trzecich, które w sposób nieuprawniony mogłyby takich zmian dokonywać już po egzaminie i w konsekwencji wpłynąć na zmianę wyniku egzaminu”.

To jest, Panie Ministrze, kolejny Pański argument, który przemawia właśnie za postulowanym przez nas prawem do wymiany karty. **Broniony przez Pana Ministra zakaz poprawek na karcie nie jest bowiem argumentem przeciwko wymianie karty, ale argumentem za prawem do wymiany karty.**

W swojej odpowiedzi wskazuje Pan Minister, że „możliwość dokonywania zmian na karcie odpowiedzi niejednokrotnie prowadziła do trudności, czy wręcz niemożności ustalenia przez członków komisji kwalifikacyjnej, którą z wybranych odpowiedzi kandydat wskazał jako prawidłową”.

Czy nie można było więc wprowadzić jasnych, klarownych, szeroko znanych także w Polsce reguł dotyczących zmiany odpowiedzi na karcie, np. poprzez zaznaczenie w kółku odpowiedzi uznanej przez zdającego za błędną, co w zupełności eliminowałoby trudności, tym bardziej eliminowałoby niemożność ustalenia przez członków komisji kwalifikacyjnej odpowiedzi, na którą padł wybór zdającego? Nie tylko na studiach prawniczych część egzaminów w formie testowej przeprowadzana jest w sposób, który umożliwia takie dokonywanie zmian odpowiedzi, czyli na tej samej, nie na nowej karcie.

Ale Pan Minister chyba jednak nie zauważył tego, że naszym postulatem w Orędziu nie jest możliwość dokonywania zmian na karcie, ale dopuszczalność wymiany karty. I chyba tylko dlatego polemizuje Pan z nami przedstawiając argumenty, które nie dotyczą naszego stanowiska. **Taki sposób polemiki budzi nasze zastrzeżenia etyczne: Pan Minister polemizuje bowiem z Orędziem wskazując na zagrożenia wynikające z możliwości nanoszenia poprawek na karcie, gdy my w ogóle nie postulujemy możliwości nanoszenia poprawek na karcie, lecz prosimy Pana Ministra o prawo do otrzymania nowej karty odpowiedzi.**

Dlatego chcemy powtórzyć Panu Ministrowi prostą do dokonania obserwację, że właśnie postulowana przez nas, a kontestowana przez Pana dopuszczalność wy-

miany karty odpowiedzi, eliminowałaby opisywane przez Pana zagrożenia płynące z poprawek nanoszonych na karty egzaminacyjne. Możliwość naniesienia poprawnych odpowiedzi na nowej karcie w zupełności czyni nieuzasadnionymi obawy Pana Ministra.

Argumenty Pana Ministra są więc nie przeciw, a przemawiają za wymianą karty odpowiedzi.

Mimo istniejącego zakazu wymiany karty przepisy wydane przez Pana Ministra przewidują, że drukowana jest większa ilość kart niż ilość osób zamierzających przystąpić do egzaminu wstępnego na aplikację. Czy w sytuacji, gdy zdająca egzamin kobieta w ciąży zwymiotowałaby na kartę odpowiedzi, też nie powinna otrzymać nowej karty, choć taka karta jest wydrukowana i dostępna?

W odpowiedzi Pana Ministra zawarty jest opis hipotetycznego i możliwego, Pańskim zdaniem, rozwiązywania testu na aplikację, w toku którego zdający ma zapewnioną możliwość wielokrotnego zmieniania swojego wyboru odpowiedzi na dane pytanie poprzez dokonywanie zaznaczeń na samym teście. Pisze Pan Minister, że „ostateczny wybór prawidłowej odpowiedzi na pytanie zdający powinien przenieść na kartę odpowiedzi, która stanowi integralną część testu i jest wyłączną podstawą ustalenia wyniku jego egzaminu wstępnego. Ostatecznego wyboru odpowiedzi wskazanego na karcie odpowiedzi w świetle obowiązujących przepisów nie można już zmienić, zatem zdający” - jak z naciskiem podkreśla Pan Minister – „powinien wykazać się przy przenoszeniu odpowiedzi z testu na kartę szczególną uwagą i roztropnością”.

Pan Minister podkreśla, że wyboru właściwej odpowiedzi można dokonywać roztropnie, zaznaczając ją wcześniej na teście i dopiero po upewnieniu się co do poprawności, można ją zaznaczyć na karcie. **Tyle, że na wszystko (przeczytanie pytania, przeczytanie trzech wariantów odpowiedzi, refleksję, wybór, zakreślenie właściwej odpowiedzi na teście, upewnienie się co do jej poprawności i zakreślenie właściwej odpowiedzi na karcie) jest tylko jedna minuta! Dlaczego tylko jedna minuta? Przecież za egzamin płacimy i to nie są małe pieniądze! I czy Pańska sugestia dokonywania wyboru roztropnego oraz wskazywanie na możliwość zakreślenia odpowiedzi najpierw na teście, a dopiero potem przenoszenie tego zakreślenia na kartę, nie jest wystarczającym argumentem za kolejną: drugą, trzecią, czwartą, a może i piątą minutą na udzielenie odpowiedzi przez egzaminowanego?**

Ale najwyraźniej zapomina Pan Minister, bo przecież nie celowo pomija to, że tak krótki czas, który można poświęcić na jedno pytanie, wymusza umieszczanie odpowiedzi jak najszybciej i od razu na karcie, bo jedyną podstawą dla oceny jest karta egzaminacyjna, a nie uwagi naniesione na teście. I każdy, także Pan, Panie Ministrze, wie, że zdający działa pod presją wpływającego czasu oraz ogromnego napięcia, które w natu-

ralny sposób ujawnia się podczas wielu egzaminów, a zwłaszcza tego – dla większości osób – o życiowej wadze. Nierzadko prowadzi to do zwykłych pomyłek podczas zaznaczania odpowiedzi na karcie odpowiedzi. Zakaz wymiany karty tego w ogóle nie uwzględnia.

Nawiązując do czasu trwania egzaminu adwokackiego warto wskazać, że adwokat na napisanie zażalenia, apelacji czy skargi kasacyjnej ma terminy znacznie dłuższe (odpowiednio: 7 dni, 14 dni, dwa miesiące). Z takiej perspektywy ograniczenie czasu podczas tego egzaminu na zapoznanie się z aktami sprawy (które adwokat zazwyczaj już zna uczestnicząc w danej sprawie), poglądami doktryny i orzecznictwa, sformułowanie zarzutów i ich należyte uzasadnienie do 240 minut², wygląda Panie Ministrze, Pan wybaczy, komicznie. W tym zakresie Pańskie wyjaśnienie, że chodzi tylko o postępowanie administracyjne i że w praktyce ostatnio się to na egzaminie adwokackim nie zdarzyło, jest wyraźnym niezrozumieniem problemu. Nie chodzi nam o taki czy inny środek prawny, tylko o sam fakt konieczności jego przygotowania w czasie, w którym kompetentnie nie da się go przygotować (np. w minionym roku na egzaminie adwokackim zadaniem egzaminacyjnym było sporządzenie skargi do WSA, termin do jej sporządzenia i wniesienia w praktyce wynosi 30 dni, aplikant miał zaś na to 240 minut). Nadzwyczaj doniosłe jest bowiem to, o czym Pan w ogóle nie wspomina, że także w postępowaniu administracyjnym pełnomocnik zazwyczaj zna już akta sprawy, ma o sprawie wyrobiony pogląd prawny, zna orzecznictwo i poglądy doktryny (choćby ze względu na uprzednią skargę do WSA). Ale i tak zazwyczaj przygotowanie takiej skargi zajmuje mu więcej niż 240 minut. Kwestia, czy ma na to miesiąc czy dwa (jak w postępowaniu cywilnym) jest tutaj bez znaczenia. **240 minut to 4 godziny, natomiast 30 dni - o którym to terminie mowa w przytoczonej Pańskiej wypowiedzi – to 720 godzin!** Dlatego uważamy panie Ministrze, że to rozwiązanie prawne stanowi ostentacyjne naruszenie konstytucyjnej zasady równego traktowania, gdy osobę, która dopiero ubiega się o uzyskanie statusu adwokata traktuje się dużo surowiej niż osobę wykonującą już ten zawód.

A swoją drogą ciekawi jesteśmy Pańskiej odpowiedzi: powierzyłby Pan Minister sporządzenie apelacji cywilnej, karnej czy skargi administracyjnej w swojej osobistej sprawie adwokatowi czy radcy prawnemu, który poinformowałby Pana, że dla zadośćuczynienia Pańskiemu zleceniu (czyli na zapoznanie się z aktami sprawy, odpowiednimi przepisami prawa, piśmiennictwem i orzecznictwem oraz na samą czynność napisania apelacji lub skargi) ma odpowiednio 360 minut dla sprawy karnej i cywilnej czy 240 minut w sprawie administracyjnej czy gospodarczej?

² Zdający egzamin zawodowy mają na zapoznanie się z aktami sprawy oraz sporządzenie skargi 240 minut, co stanowi połowę łącznego czasu 480 minut, w ciągu którego mają do wykonania także inne zadanie - przygotowanie umowy gospodarczej.

Co do dwumiesięcznego terminu na wniesienie skargi kasacyjnej, to chcielibyśmy Panu Ministrowi zwrócić uwagę, że jedną z przyczyn wydłużenia terminu do wniesienia cywilnej skargi kasacyjnej do dwóch miesięcy był stan, w którym poziom merytoryczny skarg wnoszonych po miesiącu był niewystarczający, co tłumaczono właśnie zbyt krótkim czasem na sporządzenie tego środka prawnego. To nie jest dla Pana Ministra wystarczający powód do rozważenia zasadności przyjętego przez Pana terminu dla egzaminowanych, który jest ponad stokroć razy krótszy?

Nawiązując do wyrażonego w Orędziu poglądu dotyczącego umiejętności szybko odnajdywania właściwych przepisów prawa, Pan Minister formułuje przekonanie, że „umiejętności takiej nie można utożsamiać z wiedzą prawniczą. Wolą ustawodawcy było, aby egzamin wstępny na aplikacje prawnicze sprawdzał wiedzę z zakresów prawa wskazanych w ustawie”. Pan Minister argumentuje, że „podstawowym warunkiem świadczenia profesjonalnej pomocy prawnej jest posiadanie określonej wiedzy prawniczej, której nie zastąpi umiejętność choćby najszybszego wyszukiwania przepisów”.

Taka argumentacja, podana przez Pana Ministra, jest dla nas zadziwiająca. Autorzy Orędzia piszą bowiem w sposób, który nie może budzić żadnych Pańskich wątpliwości, że następnym krokiem po odnalezieniu właściwego przepisu jest jego poprawna interpretacja, do której niezbędna jest wiedza prawnicza. Można odnieść wrażenie, że Pan Minister albo nie przeczytał naszego Orędzia, co oczywiście wykluczamy, albo zapomniał, co napisaliśmy.

Autorom Orędzia zależy przede wszystkim na wprowadzeniu możliwości posiadania podczas egzaminu tekstów aktów prawnych. Dzięki temu istotna stałaby się nie tylko szybkość wyszukiwania danego przepisu, ale przede wszystkim umiejętność jego dopuszczalnej interpretacji. Ni mniej, ni więcej na tym właśnie opiera się przecież praca zawodowa każdego prawnika. System testowy, którego Pan Minister tak stanowczo broni, jest natomiast systemem egzaminowania, w którym konieczna jest pamięciowa znajomość obowiązującego prawa, zaś w ogóle lub prawie w ogóle nie jest użyteczne posiadanie wiedzy prawniczej.

Byłoby dobrze, gdyby Pan Minister zechciał dostrzec oczywiste zalety kazuśców także na egzaminach wstępnych na aplikacje. Egzaminy w formie kazuścowej mogą być bowiem nie mniej obiektywne, niż cenione przez Pana za obiektywizm testy. Tyle, że przygotowanie kazuśców z pytaniami stanowi intelektualne wyzwanie, gdy do przygotowania pytań na test wystarczy elementarna wiedza prawnicza. Zadania w postaci kazuśców zmuszają też egzaminowanego do wykorzystania wiedzy prawniczej, o której Pan Minister pisze z uznaniem, gdy w przypadku odpowiedzi na pytania testowe wiedza ta jest najczęściej zbyteczna.

Stwierdzenie Pana Ministra, że „dla zdania egzaminu nie jest konieczne pamięciowe opanowanie choćby części materiałów, którego - według autorów Orędzia - nie są w stanie opanować tytułarni profesorowie prawa” jest niemniej zadziwiająca. Jak w takim razie, nie znając przepisów na pamięć oraz nie mając możliwości korzystania z obowiązujących aktów prawnych w trakcie egzaminu, można w ogóle udzielić poprawnej odpowiedzi? Czyżby więc Pan Minister zakładał, że wszyscy, którzy zdali egzamin na aplikację, zdali go dzięki temu, że odpowiadali na chybił trafił?

Pewność Pana Ministra, że tytułarny profesor, np. specjalista z dziedziny prawa własności intelektualnej, odpowiedziałby na testowe pytania z zakresu prawa zabezpieczenia społecznego, można w prosty sposób rozwiązać. Znamy tytułarnych profesorów, którym bliska jest idea naszego Orędzia i którzy gotowi są w stosownym eksperymencie uczestniczyć.

Ale przed półtora rokiem pojawiła się też propozycja mniej ambarasująca. Została przedstawiona na łamach miesięcznika polskich notariuszy „Rejent”. Autor artykułu poświęconego egzaminom wstępnym na aplikację notarialną pisał: „Ciekawym eksperymentem byłby podobny egzamin, przygotowany, na takich samych zasadach, przez kandydatów ubiegających się o aplikację, któremu poddano by członków gremiów odpowiedzialnych za kształt dotychczasowych egzaminów oraz stawianych młodym ludziom pytań. Zamiast surowych kar można by rozważyć, do wyboru przez tych, którzy egzamin obleją, konieczność noszenia czapek z oślimi uszami. Choćby tylko podczas przechodzenia ministerialnymi korytarzami...”³ Nie był „to zresztą pomysł oryginalny. Przed kilkoma laty w Królestwie Tajlandii poddano egzaminowi nauczycieli matematyki w tamtejszych szkołach średnich. Pytania i pozostałe warunki tego egzaminu odpowiadały wymagom przyjętym na egzaminie końcowym dla uczniów tajskich szkół. Ponad 80% nauczycieli egzaminu tego nie zdało!”⁴

Zdaniem Pana Ministra «za nieuzasadnioną należy uznać także tezę o kształtowaniu „skrajnie formalistycznych” postaw prawników». Pan Minister pisze dalej, iż „wydaje się, że obecny model egzaminowania pozwala właśnie na kształtowanie pożądanej w zawodach prawniczych cechy legalizmu - ścisłego przestrzegania przepisów prawa”. Z drugiej zaś strony obecny - Pańskim zdaniem sprawiedliwy, obiektywny i równy dla wszystkich – egzamin na aplikację wywołuje według Pana „w młodych prawnikach przeświadczenie, że ich kariera zawodowa zależna jest wyłącznie od posiadanej wiedzy,

³ J. Mazurkiewicz, Egzamin powinien mieć sens i być sprawiedliwy. (Uwagi o egzaminowaniu nie tylko kandydatów na aplikantów), Rejent nr 11/2011, s. 57.

⁴ *Ibidem*.

co motywuje do posiadania jak najszerszej wiedzy prawniczej - zatem kształtuje postawy pożądane”.

Zadziwia nas to Pańskie stanowisko także dlatego, że polemizuje Pan z zawartym w Orędziu twierdzeniem o kształtowaniu przez egzamin na aplikację w obecnym kształcie „skrajnie formalistycznych” postaw prawników, jednocześnie wyrażając bezwzględną aprobatę wobec cechy legalizmu, którą Pan Minister słusznie określa jako ściśle przestrzeganie prawa. Otóż, nie deprecjonując wartości ścisłego przestrzegania prawa (*dura lex sed lex*), większą odeń wartość upatrujemy w potrzebie bezwzględnego respektowania idei sprawiedliwości (*summum ius summa iniuria*). I dlatego cenimy sobie nadzwyczaj nieprzypadkową przecież nazwę Ministerstwa Sprawiedliwości, którego nigdy nie powinno zastąpić Ministerstwo Ścisłego Przestrzegania Prawa!

Autorzy Orędzia uważają, że zasady egzaminowania na aplikacje powinny być przede wszystkim sprawiedliwe. W naszej trosce o kształt zasad egzaminów na aplikacje najdonioślejsza jest (poza pierwotnym wymogiem sensowności, a nie bezsensu egzaminu) właśnie potrzeba respektu dla sprawiedliwości, z którą nie pozostaje w sprzeczności obowiązek respektowania obowiązującego prawa. Odnosimy wrażenie, że Pan Minister nie podziela naszego stanowiska. Dziwi nas to bardzo, że odpowiada nam Pan z upoważnienia Pana Ministra Jarosława Gowina, który znany jest z szacunku dla poglądu, że liczy się nie tylko litera prawa, ale także duch prawa. Chcielibyśmy więc zapytać Pana Ministra, czy z Pańskiej odpowiedzi wynika, że Pan Minister Gowin porzucił pogląd, który jest nam bardzo bliski?

Nieprawdą jest, Panie Ministrze, że „obecne regulacje zawierają jasne i jednoznaczne zasady przeprowadzania egzaminów, umożliwiające osobom przystępującym właściwe przygotowanie się do nich, a przede wszystkim zapewniające wszystkim zdającym równe szanse w dostępie do aplikacji prawniczych” i nieprawdą jest, że „nie ma potrzeby zmiany przepisów dotyczących w szczególności egzaminów na aplikację”.

Prawdą jest, że obecne regulacje uniemożliwiają osobom przystępującym do egzaminu na aplikację właściwe przygotowanie się do nich. Prawdą jest, że nie zapewniają one wszystkim zdającym równych szans w dostępie do aplikacji prawniczych. I prawdą jest, że istnieje pilna potrzeba zmiany przepisów dotyczących w szczególności egzaminów na aplikację.

Nieprawdą jest też, Panie Ministrze, że Trybunał Konstytucyjny stwierdził, iż „art. 75a – 75j ustawy z dnia 26 maja 1982 r. – Prawo o adwokaturze [...] są zgodne z art. 2 i 17 ust. 1 Konstytucji RP” w wyroku z 4 kwietnia 2006 r. (sygn. akt K 6/06).

Prawdą jest, że stwierdził to w tej sprawie, ale nie w wyroku wydanym w podanym Pana Ministra dniu, lecz w blisko dwa tygodnie później, bo 19 kwietnia 2006 r.

Istotne są tu jednak inne kwestie pominięte przez Pana Ministra.

Trybunał Konstytucyjny nie przyjął w tym orzeczeniu, że wskazane przepisy Prawa o adwokaturze są zgodne ze wszystkimi przepisami Konstytucji. W szczególności nie była przedmiotem wskazanego rozstrzygnięcia Trybunału zgodność tych przepisów z art. 32 i 65 ust. 1 Konstytucji, czyli z dwoma z trzech przepisów Konstytucji, które w Orędziu uznaliśmy za naruszone przez przepisy ustaw i rozporządzeń dotyczące egzaminów wstępnych na aplikacje. I dlatego Panie Ministrze, we wskazanym przez nas zakresie, wskazany przez Pana wyrok TK nie może być prawnie doniosłym argumentem w polemice z nami.

Niemniej, a może nawet bardziej doniosłe jest to, że Trybunał Konstytucyjny w ogóle nie rozpatrywał zgodności z Konstytucją analogicznych przepisów w pozostałych ustawach przede wszystkim korporacyjnych, dotyczących egzaminów wstępnych na aplikację ogólną, radcowską, notarialną czy komorniczą. Wynika z tego jednoznacznie, że wbrew Pańskim sugestiom w ogóle nie wiadomo, czy przepisy te nie są sprzeczne z art. 2, 32 i 65 Konstytucji?

W naszym Orędziu sformułowaliśmy stanowczą opinię, że przepisy te są niezgodne ze wskazanymi przepisami Konstytucji. Pan nie przedstawił jednak żadnych, nie tylko przekonujących, argumentów dla obrony swego diametralnie odmiennego poglądu.

Pominał Pan też, Panie Ministrze, prostą do dokonania obserwację, że ani w sentencji, ani w uzasadnieniu wyroku TK z 19 kwietnia 2006 r. nie ma szcążkowego choćby odniesienia się czy nawet nawiązania do uznawanego przez nas za sprzeczny z konstytucyjną zasadą sprawiedliwości społecznej zakazu dostępu do aktów prawnych podczas egzaminów wstępnych na aplikację. Nie można więc wykluczyć, że w innej sprawie, która dotyczyłaby głównie tego zarzutu, Trybunał Konstytucyjny nie uznałby zgodności tego zakazu także z art. 2 Konstytucji.

Zadziwiający jest dla nas wydźwięk odpowiedzi Pana Ministra także dlatego, że nasze Orędzie jest dobitnym wyrazem troski o otwieranie zawodów prawniczych, troski o otwarcie młodym ludziom dostępu do zawodów prawniczych, a w konsekwencji troski o zwiększenie dostępu społeczeństwa do profesjonalnej pomocy prawnej. A przecież Pan Minister Jarosław Gowin jest medialną ikoną idei otwierania zawodów prawniczych! Czy więc doszło do jakiegoś zadziwiającego nieporozumienia? A może Pan Minister Gowin zmienił zdanie? I to na zdanie diametralnie odmienne od nieodległego czasu, gdy w 2008 r., jeszcze nie jako minister sprawie-

dliwości, ale tylko jako poseł Jarosław Gowin, w interpelacji do ówczesnego ministra sprawiedliwości pisał, że „pojawiają się zastrzeżenia co do obecnego systemu naboru na stanowiska aplikantów i samego trybu kształcenia aplikacyjnego, jako że obecny system kształcenia kadr - przede wszystkim wolnych zawodów prawniczych - jest jednym z najbardziej restrykcyjnych w Europie”⁵.

Jednego z najbardziej wymownych argumentów zawartych w naszym Orędzii w ogóle Pan Minister nie dostrzegł. Stwierdziliśmy bowiem, że na niesprawiedliwość przyjętego sposobu egzaminowania na aplikacje wskazuje „przede wszystkim ilość osób, które zdały egzamin np. na aplikację notarialną w latach 2006-2010. Najpierw było to tylko 4,5%, w następnym roku aż 54,6%, w kolejnym tylko 25,3%, lecz w następnym roku rekordowa ilość 76,1%, by w kolejnym było ich więcej niż trzykrotnie mniej, bo tylko 21%. Tak olbrzymie wahania są oczywistą konsekwencją z roku na rok zasadniczo odmiennego poziomu trudności pytań egzaminacyjnych, czyli stale odmiennej polityki egzaminowania łamiącej elementarne wymogi egzaminu sprawiedliwego”.

Wymowa tych arytmetycznych danych jest dla każdego oczywista. Czy dlatego do tych cyfr w ogóle się Pan nie ustosunkował?

I Pan Minister wie i my wiemy, że są osoby, które na aplikację nie dostały się, bo zabrakło im jednego punktu. Nie jest ważne, czy znały poprawną odpowiedź, doniosłe dla ich losów okazało się bowiem to, że nie wpisały tej jednej poprawnej odpowiedzi na kartę.

Pan Minister zapewne wiedział, jaka jest data dnia, w którym podpisał Pan swoją odpowiedź na nasze Orędzie. Ale daty tej Pan Minister na ministerialnym piśmie nie wpisał. Dla Pana to tylko drobna pomyłka, nas podobna pomyłka mogłaby kosztować utratę 750 złotych i skazywać na rok oczekiwań na kolejny egzamin.

Pan Minister uważa przepisy dotyczące egzaminów wstępnych na aplikacje za dobre i niewymagające zmiany. My zaś wiemy, że te przepisy są dla wielu, nierzadko dla większości z nas, barierą nie do pokonania do zdobycia zawodu i pracy oraz stworzenia warunków życiowej egzystencji dla nas i naszych przyszłych rodzin. Dlatego usilnie prosimy Pana Ministra o wnikliwe rozważenie tego, co piszemy w naszej odpowiedzi na Pańską odpowiedź.

Prosimy Pana Ministra także o to, by dostrzegł, że nasza troska o uczciwy kształt egzaminów wstępnych na aplikacje wiąże się bezpośrednio z potrzebą respektu dla praw człowieka do godnego, nie przedmiotowego traktowania. Jest ta troska także wyrazem przeświadczenia, że prawo może być dobre, słuszne i spra-

⁵ <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/372302F6>

wiedliwe. Przede wszystkim zaś tego, że prawo nie może nikogo krzywdzić. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że kto jak kto, ale Minister Sprawiedliwości, nie tylko prawnik, ale przede wszystkim filozof i z powołania etyk, nie może nie rozważyć zarzutu tworzenia norm niesprawiedliwych.

Zapraszając Pana Ministra na naszą grudniową konferencję byliśmy prawie pewni, że nasze zaproszenie, podpisane także przez Dziekana Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, zostanie przyjęte. I do końca czekaliśmy na jakąkolwiek odpowiedź.

Nadchodziły one skądinąd. We własnoręcznie podpisanym piśmie podziękowała nam za zaproszenie na konferencję, życzyła sukcesów na niej oraz podkreśliła wagę podjętego przez nas zagadnienia i okazała zainteresowanie materiałami z konferencji, Pani Minister Sprawiedliwości Republiki Bułgarii, Diana Kowaczewa. Życzliwe zainteresowanie naszą konferencją, deklarując przekazanie naszego zaproszenia podległym sobie instytucjom oraz szkołom wyższym, okazał, we własnoręcznie podpisanym piśmie, Pan Minister Sprawiedliwości Czech, Pavel Blažek. Podziękowanie za zaproszenie na naszą konferencję nadeszło do Wrocławia także z Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białoruś.

Od Ministra Sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej nie otrzymaliśmy nawet potwierdzenia otrzymania zaproszenia na międzynarodową konferencję prawników.

Mimo to dalej prosimy Pana Ministra o postawę dialogu, zwłaszcza o zgodę na rozmowę z nami.

To są dla nas najżywotniejsze, bo życiowe sprawy.

Nie możemy z troski o nie zrezygnować.

I nie zrezygnujemy.

Uważamy, że równoprawna rozmowa nie stanowi dla nikogo ujemy i że do takiej rozmowy z Panem Ministrem mamy prawo.

Z wyrazami należnego szacunku łączymy serdeczne pozdrowienia z Wrocławia.

Porozumienie Wrocławskie 2013 oraz Andrzej Bogut, Karol Lwowski, Daniel Karkut, Michał Kopacz, Roksana Marczak, Krzysztof Maślicki, Jacek Mazurkiewicz, Tomasz Nowicki, Magdalena Polowczyk, Patrycja Skurska, Urszula Wójcik, Mariusz Załucki, Maria Zaporowska i Zofia Zaporowska.

